STRAŻ NAD WISŁĄ

Czasopismo Harcerskie

Nr. 5-6 (7-8) Warszawa 30-VI-1930 Rok II

REDAKTOR: Hm. Witold Sosnowski.

WYDAWCA: Hm. Stanisław Rekłajtis.

CEN EGZ. ZŁ. 1.

Nr. 5-6 (7-8) WARSZAWA 30-VI-1930

STRAŻ NAD WISŁĄ

CZASOPISMO HARCERSKIE

Debaty statutowe i budżetowe.

Olbrzymią i doniosłą pracę przebudowy Z.H.P. mamy już za sobą. Nowy statut przyjęty został przez Nadzwyczajny Zjazd Walny znaczną większością głosów. Na innem miejscu zaznajomimy czytelników z nowemi zasadami organizacyjnemi Z.H.P. — tu wypadnie nam omówić jedynie nastroje, w jakich Zjazd obradował i czynniki, jakie na nim odgrywały znaczniejszą rolę.

Wbrew różnym projektom i propozycjom organizacja obrad nie różniła się zbytnio tego Zjazdu od poprzednich. Nie brakło żadnej Komisji — punkt ciężkości leżał jednak i główne zainteresowanie ogniskowało się przy dwu Komisjach: statutowej (którą była powiększona do 30 członków Komisja Główna) i budżetowej. Bo statut i budżet to były dwa zadania, do których załatwienia Zjazd został zwołany.

Pozostałe Komisje również wiele czasu poświęcały statutowi i bodaj, że jedynie w oczekiwaniu na materjał z Komisji Statutowej omawiały przygodnie inne tematy.

Zmiana gruntowna statutu interesowała przedewszystkiem Druhny. One były inicjatorkami przebudowy i najwięcej pracy włożyły zarówno w opracowanie projektów, jak i uzgodnienie poglądów. Jakkolwiek dużo się zmieniło od czasu, gdy druhna Grodecka złożyła N.Z.H.P. wniosek o „rozdział Z.H.P. na organizację męską i żeńską — z podziałem majątku...", a nawet od Zjazdu grudniowego, to jednak i w czasie ostatniego Zjazdu Druhny reprezentowały poglądy najskrajniesze. Ogół Druhów stał raczej na stanowisku wyrażanem parokrotnie na łamach naszego pisma, że całkowita, gruntowna przebudowa Związku nie jest konieczna, że można i w ramach dotychczasowego, nieco tylko skorygowanego, statutu ułożyć zarówno warunki harmonijnego i nieskrępującego stosunku między żeńskiem i męskiem Harcerstwem,

jakoteż oczyścić atmosferę i ruszyć z miejsca pracę w Harcerstwie męskiem. Punkt ciężkości leży nie w statucie, ale w ludziach, którzy ten statut wykonywują.

Oczywiście, że stanowisko to nie było przeciwstawiane stanowisku Druhen i raczej pozwalało na spokojne obserwowanie i bezgorączkową dyskusję w męskiem gronie nad żeńskiemi projektami. Zapał Druhen do gruntownej przebudowy był tak duży, a pożytek przeciwstawiania się im tak mały, że odrazu widać było, że Ich punkt widzenia zwycięży. Druhowie ograniczyli się do wypowiedzenia tylko w kilku punktach, które w każdym razie wymagały zmiany w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy, a które właściwie nie różniły instruktorek i instruktorów, ale raczej instruktorów między sobą.

Nastrojem rozpoczęcia Zjazdu było zrozumienie powagi chwili i konieczności jaknajdalej idącego uzgodnienia opinji. Każdy czuł i rozumiał, że idzie o dzieło na długie lata, którego nie wolno rzucać na los przypadku. To też uzgodniona lista kandydatów do Komisji Statutowej obejmowała nazwiska przedstawicieli najróżniejszych poglądów rozpowszechnionych w Harcerstwie, a apel przewodniczącego Zjazdu (Druha hm. Rz. Strumiłły), by nie wysuwać innych kandydatów został zrozumiany i uszanowany. Listę przyjęto en bloc wprowadziwszy do niej uprzednio kilka drobnych zmian, za zgodą zresztą wszystkich zainteresowanych. Była to dobra wróżba — jaknajoptymistyczniej nastrajająca do wyników Zjazdu.

Jako podstawę przebudowy przyjęto projekty opracowane przez Komisję przebudowy wyłonioną przez poprzedni Zjazd, wraz z uwagami N.R.H. poczynionemi na zebraniu bezpośrednio poprzedzającem otwarcie Zjazdu. Dwa długie dni pracowano rzetelnie na Komisji Statutowej, by wreszcie o godzinie 7-ej wieczorem stanąć przed plenum Zjazdu z gotowym projektem, dojrzałym do przyjęcia.

Doniosłość faktu dojścia do porozumienia podkreślano słusznie kilka razy na Zjeździe. Istotnie — można się było obawiać, że staniemy wobec „powodzi pomysłów", która uniemożliwi stworzenie jakiegokolwiek statutu, już nie mówiąc o statucie dobrym.

Zjazd uszanował jednak półroczną pracę różnych ciał do tego powołanych, jak również wytężoną, dwudniową pracę Komisji Zjazdu i nawet przyjął wniosek uniemożliwiający wogóle stawianie nowych poprawek. W tym szlachetnym zapale nieutrudniania obrad posunięto się może zbyt daleko, tak, iż wywołało to otrzeźwiające wystąpienie Naczelnego Inspektora druha Sieroszewskiego — ale świadczyło raczej dobrze, niż źle o nastrojach zjazdowych.

Jedynie Komisja Kół Przyjaciół proponowała odłożenie decyzji ostatecznej do następnego Zjazdu, motywując swój wniosek brakiem uprzedniej znajomości w Kołach Przyjaciół projektów przebudowy, zwłaszcza, iż Koła te czuły się zagrożone znacznem ograniczeniem praw we władzach centralnych nowej organizacji Związku. Bodaj jednak, że debaty na plenum wpłynęły przekonywująco na delegatów Kół Przyjaciół, tak, iż wniosek ten prawie już nie był później przez nich podtrzymywany. Znaleźli się inni jego entuzjaści — o czem później.

Projekt statutu posiadał kilka punktów spornych, od których bądź jedni, bądź inni zakładali na Komisji vota mniejszości.

Najgorętsza walka rozgorzała, gdy decydowano o sposobie powoływania Naczelnika Harcerzy wzgl. Naczelniczki Harcerek. Druhny miały w tej kwestji swoją ustaloną opinję — chciały swą Naczelniczkę wybierać bezpośrednio na Zjeździe Harcerek. U Druhów zdania były podzielone: byli tacy, którzy wybór chcieli zostawić Radzie Harcerzy.

Na Komisji Drużyn Męskich dyskutowano nad tem długo — głosowanie jednak nie dało żadnego wyniku: pół na pół. Rezultat jednak wspólnego głosowania Druhen i Druhów był zgóry przesądzony, to też przedstawiciele koncepcji wyborów przez Radę Harcerzy zaproponowali, by oddzielić sprawę wyboru Naczelniczki od sprawy wyborów Naczelnika. Odpowiedni wniosek nie uzyskał jednak większości, a co zatem idzie, olbrzymią większością przeszła zasada bezpośrednich wyborów.

Wynik głosowania spowodował wystąpienie druha Hm. Rz. Henryka Glassa, który zarzucił Druhnom nielojalność w stosunku do męskiej strony, która jakoby została „zmajoryzowana" głosami żeńskiemi.

Na to niesłychane wystąpienie odpowiedziała druhna Śliwowska powiadamiając zebranych, iż na zebraniu Komisji Statutowej Druhny same proponowały nie traktowanie tych spraw łącznie i wtedy, nie kto inny, ale właśnie druh Glass stanowczo się temu sprzeciwił.

To oświadczenie druhny vice-przewodniczącej Związku wywołało olbrzymie wrażenie. Tłomaczenia skompromitowanego tak dotkliwie druha Glassa, iż był przekonany, iż jego pogląd na plenum uzyska większość świadczyły jedynie, że raczej jemu chodziło o zmajoryzowanie Druhen.

Od tego momentu atmosfera Zjazdu zmienia się zasadniczo. Czuć rozgorączkowanie. Przed przystąpieniem do głosowania nad całością statutu składa oświadczenie druh hm. Giertych w imieniu „swojem i swoich przyjaciół", że Statut jest dla nich „nie do

przyjęcia". Za tem oświadczeniem idą inne, które szybko przybierają formę debaty merytorycznej nad statutem. Temu stanowi rzeczy nie umie, czy nie chce zapobiec (dyskusja była już zamknięta) przewodniczący. Padają zarzuty, że statut jest „robiony na kolanie", że jest „zamało przemyślany", że poprowadzi Harcerstwo na brzeg przepaści. A wszystko dlatego jedynie, że wybierać Naczelnika będą wszyscy instruktorzy. Ba! przecie ten sposób wybierania określił jeden z harcmistrzy Rzeczypospolitej na Komisji Statutowej jako... bolszewizm.

Próby uniemożliwienia zakończenia dzieła nie powiodły się jednak — dobrze już nad ranem przyjęto statut 88 głosami przeciwko 28.

* * *

Nie można nie wspomnieć o drugiej ważnej sprawie, którą Zjazd miniony załatwił: o budżecie.

Poraz pierwszy bodaj sprawa ta wywołała tak gorącą dysputę obracającą się około dwu spraw głównie: podwyższenia pogłównego i zmniejszenia wydatków osobowych G.K.M.

Sprawa podwyższenia pogłównego jako sposób oparcia gospodarki Związku na „zasadzie samowystarczalności" jest już od dość dawna propagowana przez druha Karczewskiego — skarbnika N.Z.H.P. Pomimo dość silnej opozycji w Harcerstwie męskiem, gdzie liczono się z trudnemi warunkami w sferze robotniczej, gdzie Harcerstwo pracuje i pracę swą jeszcze rozszerzyć zamierza, a gdzie napotyka na groźnego — bo bezpłatnego — konkurenta w postaci Czerwonego Harcerstwa, pomimo odrzucenia projektu podwyżki pogłównego przez Komisję Skarbową Zjazdu — tak Komisja Główna, jak i plenum podwyżkę zatwierdziło. Stało się to bezwątpienia na skutek stanowiska Druhen, które już na grudniowym Zjeździe nieoficjalnie u siebie pogłówne podniosły.

(Przecież to był także pretekst do zrobienia zarzutu nielojalności. Że też to nikomu na myśl nie przyszło!)

Analogiczne koleje przeszedł wniosek przyjęty przez Komisję Skarbową o skreślenie 3360 z wydatków G. K. M. — na Komisji Głównej i plenum nie uzyskał on większości.

Myśmy już w poprzednim numerze wydrukowali uwagi na temat budżetu i nic dodać ani ująć nie potrzebujemy. Choć naszych poglądów w tej mierze Zjazd nie podzielił, to niewątpimy, że czas swoje zrobi tak, jak zrobił w innych dziedzinach. Nam przypadnie zasługa, żeśmy pierwsi poruszyli te kwestje.

* * *

Tak to się w głównych zarysach przedstawia plon Nadzwyczajnego Zjazdu Walnego Z. H. P. Nowy stutut leży przed nami jako tabula rasa, — jako niezapisana karta, na której życie wypisze swoją ocenę. Ale, że ta ocena od nas samych, od naszej pracy zależy — to pewne.

Witold Sosnowski
harcmistrz

Nowy statut.

W ostatnim numerze „Straży“ daliśmy wyraz przekonaniu, że nadzwyczajny zjazd walny stanie na wysokości zadania i uchwali taki statut, który da możność należytego rozwoju Harcerstwa, odrzuci zaś wszelkie poronione pomysły zwekslowania naszej organizacji na czyjekolwiek ciasne podwórko. Dziś z przyjemnością możemy podkreślić, że przekonanie nasze potwierdzone zostało przez fakty.

Zjazd niewątpliwie pracował z dużym poczuciem odpowiedzialności i uchwalone ostatecznie zmiany statutowe mogą rzeczywiście przyczynić się do ulepszenia naszej pracy. Oczywiście pod warunkiem, że ster obejmą ludzie odpowiedni, o szerszym horyzoncie myślowym.

Pokrótce postaramy się scharakteryzować wprowadzone zmiany. Przedewszystkiem więc włączono do statutu przyrzeczenie i prawo harcerskie, przyczem p. 2 prawa przesunięto na pierwsze miejsce i dodano wzmiankę o służbie Bogu. Następnie rozdział o celach i środkach został lepiej sformułowany, przyczem istotną nowością jest wyraźne stwierdzenie, że Z. H. P. prowadzi pracę harcerską nietylko wewnątrz, lecz i poza swemi ramami organizacyjnemi. Jest to punkt niezmiernie ważny i zwrócenie uwagi na tę stronę naszej działalności przyczyni się do podniesienia autorytetu i wpływu Harcerstwa.

W dziale o członkach wprowadzono nową kategorję członków popierających, t. j. takich osób fizycznych lub prawnych, których jedynym obowiązkiem jest stałe opłacanie pewnej składki dobrowolnej. Ta kategorja członków, o ile Zarządy nasze potrafią rozwinąć stosowną propagandę, może stać się podstawą finansową Związku. Przyjęto dalej b. ważny punkt, że członkiem Związku może być każdy obywatel polski narodowości nie polskiej z tem jedynie zastrzeżeniem, że warunki należenia takich członków określi specjalny regulamin. Przyjęcie tej zasady umożliwia Harcerstwu rozciągnięcie swego wpływu przedewszystkiem na liczne rzesze ludności kresowej niezdeklarowanej narodowościowo, jak również pozwoli na zadzierzgnięcio jeszcze jednej nici między lojalnymi wobec naszego państwa obywatelami niepolskiego pochodzenia. Podkreślić należy, że Zjazd przytłaczającą większością odrzucił wnioski niektórych fanatyków, zmierzające do odepchnięcia Harcerstwa od tej jego pracy państwowej i narodowej.

Duża część dyskusji i zainteresowania Zjazdu obracała się jednak dokoła kwestji ustroju władz Związku. Sprawa ta budziła od początku najwięcej wątpliwości i była powodem najgorętszych sporów. Pozatem właśnie ta część statutu przyszła na Zjazd naj-

mniej opracowana. Gdy bowiem wszystkie inne rozdziały zostały uwzględnione już w Komisji statutowej powołanej przez Zjazd grudniowy, na Zjeździe nadzwyczajnym zaś czynione były tylko poprawki, — to kwestji ustroju władz nie zdołali uzgodnić przedstawiciele Gł. Kw. Żeńskiej i Gł. Kw. Męskiej. Komisja Główna Zjazdu uznała, że projekt G. K. Ż. jest bardziej logiczny i nadający się do dyskusji niż projekt G. K. M. i ten pierwszy przyjęto za podstawę, wprowadzając doń jednak wiele poprawek i uzupełnień. Ostatecznie uchwalony tekst przewiduje następujący ustrój Związku: władze dzielą się na wspólne dla całego Związku i autonomiczne harcerstwa żeńskiego i męskiego. Władzami wspólnemi są: Walne Zgromadzenie, Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna i Naczelny Sąd Harc. Walne Zgromadzenie jest najwyższą instancją całego Z. H. P., do kompetencji jego należą sprawy budżetowe i statutowe, ponadto wybór członków innych władz wspólnych i rozstrzyganie spraw między Zarządem Głównym a władzami autonomicznemi. Na Walnem Zgromadzeniu mają prawo głosu: członkowie Zarządu Głównego, członkowie Rady Harcerzy i Rady Harcerek, oraz obu autonomicznych Naczelnictw członkowie Komisji Rewiz. i Nacz. Sądu oraz po 1 delegacie od Zarządów oddziałów. W sumie skład Zgromadzenia nie dosięga liczby 100 osób.

Zarząd Główny koordynuje pracę rad autonomicznych części Związku, reprezentuje Związek nazewnątrz, administruję jego majątkiem, czuwa nad przestrzeganiem statutu i regulaminów. Składa się z przewodniczącego Związku i 5 członków, wybranych przez Walne zgromadzenie oraz z wchodzących z urzędu Naczelnika Harcerzy i Naczelniczki Harcerek.

Do Zarządu Gł. należy też Naczelny Kapelan wybrany przez walne Zgromadzenie. Komisja Rewiz. i Nacz. Sąd pozostały na zasadach dotychczasowych.

Najwyższą władzą autonomiczną jest Zjazd Harcerstwa Męskiego wzgl. Zj. Har. Żeńskiego, w którym biorą udział wszyscy członkowie czynni, delegaci starszego harcerstwa, delegaci Kół przyjaciół (1 na 25 kół.) oraz z urzędu członkowie Zarządu Głównego, Rady Harcerzy (Harcerek), Naczelnictwa, a także Komendanci chorągwi i przewodniczący Zarządów oddziałów.

Zjazd ten decyduje o wszystkich sprawach, obchodzących autonomiczną organizację, wybiera Radę, uchwala budżet.

Rada Harcerzy (Harcerek) składa się z 24 osób, wybieranych na 3 lata (co rok ustępuje $^1/_3$) i spełnia dla autononicznych organizacji mniejwięcej tę rolę jaką obecnie dla całego Związku odgrywa Naczelna Rada Harcerska. Dla zachowania praw mniejszości przy wyborze Rady każdy głosujący może wypisać tylko 6 nazwisk na każdych 8 wybieranych.

Pracą autonomicznych części Związku kieruje Naczelnik Harcerzy i Naczelniczka Harcerek mając do pomocy Naczelnictwo. Organem techniczno-wykonawczym Naczelnictwa jest Główna Kwatera.

Ważną sprawą jest sposób wybierania Naczelnika wzgl. Naczelniczki. Jak to uzasadniliśmy w poprzednim numerze „Straży" („Niefortunne projekty") taki Wielki Wódz musi być wybierany przez ogół instruktorów, o ile ma się cieszyć należytą powagą i być niezależnym od zakulisowych konszachtów. Jak spodziewaliśmy się, zjawił się na Zjeździe wniosek, namiętnie popierany przez pewną grupę, aby wybory były „pośrednie", przez Radę. Zjazd większością więcej niż $^2/_3$ głosów odrzucił ten wniosek, uznając tem samem, że niedopuszczalnem jest odrzucanie szerszego grona instruktorskiego od współodpowiedzialności za należyty kierunek pracy harcerskiej. Naczelnik będzie więc wybierany na rok przez Zjazd bezpośrednio. Upadł również wniosek wybierania Naczelnika na 3 lata, Zjazd uznał bowiem, że każdy dobry pracownik będzie niezawodnie stale wybierany ponownie, a złego trzeba mieć możność usunąć, inaczej groziłby chroniczny stan bezwładu, co jest właśnie teraz naszą bolączką.

Tak więc przedstawia się nasza nowa Konstytucja harcerska. Przyszłość okaże, czy uchwalone zmiany przyczynią się do ulepszenia naszej pracy. Okaże się też, czy uzyskana przez druhny „separacja" ułatwi pracę i im i nam, czy też może nie da oczekiwanych rezultatów. W każdym bądź razie jedno stwierdzić trzeba wyraźnie: to, czy Harcerstwo zdobędzie się nareszcie na szerszy oddech i opuści ślepą uliczkę, na której błąka się obecnie, zależy przedewszystkiem od ludzi, którzy staną na jego czele. Statut i regulamin to forma, która musi być wypełniona żywą treścią przez dzielnych wodzów. O tem wszyscy musimy pamiętać przy organizowaniu i wybieraniu nowych naszych władz.

S. Ł.

Na marginesie reformy ustroju Związku.

Kwietniowy zjazd walny przeprowadził w statucie Związku szereg daleko idących zmian, nie wydaje mi się jednak, by zamknął pracę nad reformą naszego ustroju, dotknął bowiem zagadnień mających na bieg życia i wychowania młodzieży, niewielki wpływ—zarówno bowiem „autonomja" obu członów organizacji, jak rozbudowa władz naczelnych niewiele oddziałają na właściwą pracę harcerską — w każdym razie w drużynach męskich. Życie wypowie zresztą swój sąd o nowych postanowieniach statutowych —

to życie, które żąda uproszczenia dróg organizacyjnych, koncentrowania odpowiedzialności i jasnego określenia, kto i w jakiej mierze ją ponosi. Osobiście przeto cieszę się, słysząc już, że w sferach autorytatywnych liczą się z koniecznością dalszych prac nad reformą statutu, i radość tę gaszą tylko wspomnienia, że już od lat sześciu (t. j. od zalegalizowania obecnego statutu w 1923 r,) wypowiadano się za tą koniecznością i aby przeprowadzić to, czego obecnie dokonano, trzeba było małej rewolucji ze strony druhen i trzeba było szeregu zjazdów walnych i naczelnej rady, po których uczestnicy wyjeżdżali z wzrastającem przygnębieniem i przekonaniem, że to wszystko co na nich się działo, coraz to dalej odbiega od ducha harcerskiego... nie wyłączając zresztą tego, co nastąpiło przed zakończeniem ostatniego właśnie „konstytucyjnego" zjazdu,

W jakim kierunku powinny iść dalsze reformy? Jaka jest droga do nich? Które są pilniejsze, a które można odłożyć?

Śmiem zaryzykować twierdzenie, że należy *przystąpić do zupełnej przebudowy organizacyjnej na innych podstawach, niż dotychczasowe, że wszystkie dziś obowiązujące regulaminy, statuty, i roczniki uznać należy za materjał doświadczalny.*

Jako pierwsza konieczność wysuwa się przedewszystkiem opracowanie statutu „Towarzystwa Harcerstwa Polskiego" w... (każdej poszczególnej miejscowości).

Statut ten regulowałby życie podstawowej komórki Związku, drużyny, względnie kilku drużyn i istniejących obok nich zrzeszeń przyjaciół i rodziców, a wszczególności koncentrowałby odpowiedzialność za rozwój harcerstwa w tej miejscowości na pewnym organie (osobach).

Uważam tę konieczność powołania lokalnych towarzystw Z. H. P. z określonemi zadaniami za najpilniejszą. Któż bowiem jest dziś odpowiedzialny za dalszy rozwój Harcerstwa w Śremie? Generał Józef Haller i Zarząd Oddziału w Poznaniu. A za rozwój harcerstwa w Białymstoku? — Przewodniczący Związku i Naczelnictwo.

Proszę przestudjować nasz statut z całym balastem regulaminów, a dojdzie każdy do tego przekonania. Ani bowiem drużynowy, ani hufcowi, ani Komendant Chorągwi, *ani tembardziej Koło Przyjaciół Harcerstwa* nie jest powołane do spełnienia pewnych zadań lokalnych. Obowiązek ten ma wykonać dopiero Zarząd Oddziału, obejmujący przeważnie teren conajmniej jednego Województwa, lub też Naczelnictwo, władające całą harcerską Polską.

Czyż przeto dziwić się trzeba temu, że nasza organizacja, zaczepiona tylko o zapalne ręce młodzieży, rwie się, gdy rąk tych nie staje, prawie nigdzie nie wrosła w ziemię domami, stannicami i boiskami!

Formy mają często na życie wielki wpływ, większy nawet niż sądzą ci, którzy doceniają ich znaczenie...

Może też wtedy, gdy za podstawę opracowania statutu weźmiemy drużynę i jej lokalne potrzeby, zniknie problem takiego czy innego udziału K. P. H. — w sprawach związkowych i da się w jakiś pomyślniejszy sposób rozwiązać zagadnienie członków czynnych Związku.

Jasnem jest bowiem, że członkiem lokalnego Towarzystwa harcerskiego będzie każdy harcerz i każdy „kapeh" bez różnicy. Towarzystwo — jako komórka podstawowa — będzie członkiem Związku okręgowego, a następnie przez okręg (oddział) członkiem Z. H. P., obejmującego całą Rzeczpospolitą.

Znikną wtedy — (oby jaknajszybciej!) — członkowie czynni Związku, kategorja pracowników dziwnie powoli wzrastająca (po 10 latach niema ich nawet 500!).

Harcmistrz stanie się wyłącznie stopniem instruktorskim i sam bezpośrednio nie będzie miał nic wspolnego z udziałem w zjazdach związkowych. Towarzystwo lokalne wysyłać będzie delegatów na zjazd okręgowy, okręgi swych delegatów na zjazdy związkowe.

Dla mnie jest jasnem, że jest to droga reformy Związku, dzięki której przedewszystkiem uniknie się tego, że ci, którzy najmniej w związku pracują, mają najwięcej do... wiecowania na zjazdach rad naczelnych i związkowych, że w zjazdach okręgowych przyjdą do głosu właściwi kierownicy pracy, a w poszczególnych środowiskach powoła się czynniki, których obowiązkiem będzie dbać o to, by cele Z. H. P. były w ich otoczeniu realizowane.

Dla wyjaśnienia dodaję, że równocześnie opracować się będzie musiało statut Wojewódzkiego, czy okręgowego zrzeszenia Towarzystw lokalnych, a dopiero trzecim i ostatecznym etapem będzie statut Związku ogólno-państwowego. Droga wręcz odwrotna, niż obecnie, logiczniejsza i celowa.

Przy opracowaniu tych statutów — oby zniknęła połowa obecnych regulaminów, nic bowiem tak nie zaciemnia i nie gmatwa naszych stosunków organizacyjnych, jak ta ilość uzupełnień i wyjaśnień zawarta w regulaminach.

W poprzednim numerze „Straży nad Wisłą" zabrał głos „Srebrny Lis" w artykule „W powodzi pomysłów", dając wyraz pesymistycznym zapatrywaniem na zdolności do rządzenia się sobą i Z. H. P. harcmistrzów i działaczy harcerskich i wątpliwościom co do wartości mandatu, z którego Z. H. P. czerpać ma prawo do wychowywania mas młodzieży. Autor widzi jedynie w władzy państwowej czynnik zdolny do uporządkowania stosunków w harcerstwie i źródło, z którego Harcerz Naczelny i Harcerka Naczelna wraz ze swemi radami czerpać będą prawo do prowadzenia pracy harcerskiej.

Nie polenizuję ze „Srebrnym Lisem“, przedstawiam tylko inną drogę naprawy stosunków w Z. H. P: dopuszczenie do głosu czynników, pracujących na terenach lokalnych całej Rzplitej, zmiana struktury organizacyjnej i przejście do porządku dziennego nad złudnemi ideami, które powodowały uprzywilejowanie „harcmistrzów“ i „działaczy harcerskich“. Po 10 latach widzimy bowiem że nie jest to „elita“, — a wolnomularskie, czy zakonne podstawy ich powoływania w tempie życia XX wieku, niestety, zawodzą.

Praca i nic innego, jak tylko praca może być klejnotem którym legitymuje się każdy pracownik harcerski, bez względu na podkładkę, widniejącą pod krzyżem — bez względu nawet na to, czy krzyż harcerski błyszczy na jego piersi.

M. W.

Katowice

Podniosła uroczystość.

1 czerwca b. r. Harcerstwo śląskie obchodziło uroczyście 10-tą rocznicę swej pracy. Był to jeneralny przegląd sił i podniosła manifestacja idei harceskiej, która na Śląsku bujnie się krzewi, a może nigdzie indziej tak nie jest potrzebna, jak w tej starej piastowskiej dzielnicy.

W czasie akademji wygłosił przemówienie druh Wojewoda dr. Michał Grażyński. Jest on z tych dostojników państwowych, którzy najbardziej rozumieją, czem jest Harcerstwo dla Państwa i Narodu a idąc za swojem przekonaniem popiera, jak nikt inny, pracę harcerską tam wszędzie, gdzie tylko władza jego sięga.

To też jednym z fragmentów uroczystości dziesięciolecia było wręczenie Mu przez władze harcerskie swastyki — jako symbolu naszej niekłamanej wdzięczności.

Oto treść wspomnianego przemówienia, nadanego zresztą, wraz z całą akademją, przez Radjo-stację Katowicką.

HARCERZE!

Obchodzicie dzisiaj 10-letnią rocznicę powstania Waszej organizacji na terenie Śląska. Zlecieliście się tu do Katowic jak ptaki z wszystkich zakątków nietylko ziemi śląskiej, ale i całej Polski, by wspólnym i młodym rytmem serc dać wyraz swej radości młodzieńczej, swej wierze w siłę ideologji harcerskiej i woli dalszej pracy po myśli harcerskiego programu.

Dziesięć lat upływa od chwili, kiedy po raz pierwszy w r. 1920 zjawiły się mundury polskiego harcerza na Górnym Śląsku.

Ma to doniosłe swoje znaczenie, że hasła Wasze zabrzmiały tu po raz pierwszy w momencie dla ludu śląskiego bardzo ciężkim, w momencie walki plebiscytowej i powstań śląskich, że w ten sposób organizacja Wasza tkwi jakby korzeniami w najpiękniejszej tradycji narodowej ludu śląskiego i że w całej swej przyszłości poprzez wieki będzie mogła nawiązywać do wielkich chwil swych narodzin. Pierwszy Wasz sztandar harcerski otrzymał bitewny chrzest w walce powstania pod Łabętami. U kolebki ruchu harcerskiego na Śląsku stanął ofiarny, przepojony najszczytniejszą miłością ojczyzny czyn, który ma promieniami swemi oświetlać przyszłe drogi Śląskiego Harcerstwa.

Harcerze! Dziesięć lat pracy leży za Wami. Dokonywany z okazji dzisiejszego obchodu przegląd rezultatów, do jakich doszła w tym czasie Wasza organizacja, budzi jaknajlepsze nadzieje. Placówki Wasze pokryły gęstą siecią Województwo, pogłębił się wewnętrzny nurt życia ideowego w Waszych szeregach, a otwarcie na naszym właśnie terenie stałej szkoły instruktorów harcerskich w Buczu spotęguje jeszcze waszą sprawność i rozmach. Jesteście potrzebni Polsce całej i Śląskowi. Wzrastającemu po wojnie naporowi materjalistycznego światopoglądu, trzeba przeciwstawić nie bierną, a czynną ideologję serc, przejętych miłością Boga i Ojczyzny. Tam, gdzie chodzi o najwyższe wartości ideowe, nie trzeba płaczliwych mazgajów o gołębich sercach, ale zahartowanych, mocnych, zdecydowanych i umiejących swe zasady nietylko bronić, ale je przeprowadzać, pracowników. To może nam dać dobrze realizowany program harcerski. Nie mundury i odznaki zewnętrzne, które są Waszym strojem, a uderzenie w głąb dusz i uskrzydlenie ich ideą powinny stać się hasłem Waszego czynu. Miejcie w sobie ambicje zwycięskie, wolę podboju całego społeczeństwa i przepojenie naszego zbiorowego życia treścią Waszych przykazań. Hartując się od wczesnej młodości, sprawnie, fizycznie, moralnie i umysłowo — przygotowujcie się do wielkich zadań Swego późniejszego wieku.

Spotykam się dziś z wami młodzi druhowie i druhny — na obchodzie jako Wasz Prezes Honorowy. Pozwólcie, że Wam wypowiem moje życzenie. Otóż pragnę, aby ruch harcerski na Śląsku stał się jednym z wielkich motorów odrodzenia moralnego społeczeństwa, a to przez kształcenie tęgich charakterów i potęgowanie ofiarności w służbie ogółu. Chciałbym abyście Wy — dzisiaj młodzieńcy, jutro przywódcy lub zwykli pracownicy — nie tylko sami w myśl przykazań harcerskich z uśmiechem pokonywali przeszkody, ale abyście na tej ziemi ciężkiej, mozolnej i szarej pracy byli krzewicielami pogody i radości życia, oraz szerszego uśmiechu, którego tak tu brak.

Niech sztandary Waszej ideologji nigdy się nie obniżają. a lot Wasz nigdy nie słabnie. Niech mnożące się Wasze ogniska

i biwaki będą widomym znakiem Waszego bujnego życia i niech nie słabnie nigdy szum Waszej młodej krwi.

Niech zew braterstwa zmieni się w cud rzeczywistości, a szeregi zbratanych niech mnożą się z dnia na dzień.

Harcerze! Niech po tym obchodzie brzmi jeszcze mocniej w Waszych drużynach, hufcach i chorągwiach hasło pracy. Budujcie wielkość Swej Ojczyzny w sercach i czynach.

„W obronie prawa Harcerskiego".

Pod takim tytułem ukazała się ulotka, której oryginał został podobno w formie listu przesłany Naczelnictwu.

List ten w nader ostry sposób atakuje „Straż nad Wisłą", przyczem cechuje go ton szlachetnego oburzenia i głębokiej troski z powodu naruszenia jakoby przez to pismo Prawa Harcerskiego, „a to przez jaskrawe dowody niekarności, przez brutalne... ustosunkowanie się do zasłużonych członków władz harcerskich, przez publiczne stawianie krzywdzących, nie popartych zarzutów,.. i przez lekkomyślne publiczne obchodzenie się z dobrą sławą Związku Harcerstwa Polskiego".

List przytacza niektóre zarzuty jakie były sformułowane w pierwszym numerze „Straży" i przeplata je takiemi zdaniami, jak np.:

„Hamujemy oburzenie. Nie chcemy kwalifikować...". lub:

„Pod sąd Naczelnej Rady i Naczelnictwa Z. H. P. oraz całej opinji harcerskiej poddajemy metody „agitacyjne" grupy zrzeszonej przy „Straży nad Wisłą" albo:

„Redaktorowie „Straży" szkalują władze harcerskie" i t. d.

* * *

Nie mamy najmniejszego powodu wypierania się tego, cośmy tu kiedykolwiek pisali, a co nie zostało nam w należyty sposób wyjaśnione. Fermenty w Harcerstwie męskiem istniały oddawna i o tem podpisani pod listem wiedzą doskonale — ale uważają widocznie, że formułowanie zarzutów winno odbywać się w gronie zaufanych, aby, broń Boże, nic o tem nie wiedział ten, przeciw komu te zarzuty się kieruje, aby do obrony przygotować się nie mógł.

My mamy na to odmienny pogląd. Nam dokuczyła duszna atmosfera i zdobyliśmy się na męski krok, na jasne i szczere wypowiedzenie swego zdania. Zażądaliśmy wyjaśnień — nikt ich nie udzielił. Na sąd czekamy ze spokojem. Za stan rzeczy czynimy

odpowiedzialnemi nasze dotychczasowe władze i pragniemy ich zmiany, wprowadzenia ludzi, którzy atmosferę oczyścić potrafią.

Nie nasza wina, że mniej wybrednym w atmosferze tej jest miło.

Ciągle zarzucają nam, że jesteśmy gołosłowni. Więc mamy nazwać rzeczy po imieniu, przytoczyć gorszące fakty, ogłosić nazwiska? I nie spotkamy się wtedy z zarzutem, że „lekkomyślnie publicznie obchodzimy się z dobrą sławą Związku"?

Na Komisjach, przed Sądem — zrobimy to, w piśmie jedynie wtedy, gdy innych dróg nie będzie. Nie chcemy — ale może będziemy musieli.

Jesteśmy karni, ale mamy prawo i obowiązek krytyki. Można nam kazać złagodzić zbyt ostrą jej formę — i tak Naczelnictwo uczyniło. Do polecenia tego zastosowaliśmy się. Wbrew temu, co piszą w ulotce, ton zmieniliśmy. Czy w dostatecznej mierze, o tem tylko Naczelnictwo ma prawo sądzić — nikt inny.

Jesteśmy harcerzami, podlegamy władzom harcerskim, nie atakujemy z ukrycia. Każdy wie z kim ma do czynienia, wielu zna nas osobiście, spotyka codzień niemal. Każdy może się do nas zwrócić bezpośrednio, a jednak wybrano drogę daleką, okólną.

Kto szczerze, po harcersku wobec nas chce postępować — ten nie potępiać i zwalczać, ale zrozumieć nas powinien — albo przekonać.

Mamy prawo żądać, by w naszą szczerość wierzono — i tego żądamy tembardziej, że między podpisanemi pod listem olbrzymią większość stanowią tacy, którzy pisali do innego czasopisma p. t. „Strażnica Harcerska", którego wystąpienia też spotkały się z oburzeniem kół instruktorskich i też wywołały wystąpienie władz harcerskich. A wtedy nikt nie organizował naganki, nie zbierał podpisów, nie konspirował po kątach. Na łamach „Straży" polemizowaliśmy ze „Strażnicą", wskazywaliśmy, co — według nas, jest w niej szkodliwego. Jasno, otwarcie.

Wartoby może z nas przykład brać czasem.

Zresztą związek autorów ulotki ze „Strażnicą" wyjaśnia odrazu, skąd się takie niby luźne „grono" dobrało.

* * *

Ale przejdźmy do ulotki.

Artykuł p. t. „Moje troski" (Nr. 1) określa się jako *anonimowy:* „anonimowcy ze „Straży" napisali nieprawdę".

Słowo: anonim budzi odrazę u każdego uczciwego człowieka, gdyż oznacza skrycie się przed odpowiedzialnością, tchórzostwo. O wywołanie takiego nastroju chodziło autorom ulotki — a przecież dobrze wiedzą, że artykuł niepodpisany w czasopiśmie, którego redaktor jest ujawniony — *nie jest anonimem,* bo odpowiedzialność zań bierze właśnie ów redaktor.

Autorowie ulotki o tem wiedzieli, a jednak napisali — i dlatego musimy ich odpowiednio ocenić.

Napaścią na Naczelnika Głównej Kwatery Męskiej nazwano ustęp taki:

„Wewnątrz Związku wre, dzieją się rzeczy z nieprawdziwego zdarzenia — a ten, który jest za to odpowiedzialny ze spokojnym sumieniem odbiera... podziękowanie".

Zaiste — napaść... niesłychana.

Powyrywano poszczególne zdania ze „Straży" sztucznie je przestawiając i zaczęto doszukiwać się herezyj. Tą drogą nie trudno. Toć w Piśmie Św. jest zawarte zdanie: „niemasz Boga", ale, aby zrozumieć sens tego, trzeba przeczytać ciąg dalszy.

To jednak nie wystarczyło autorom ulotki — posunęli się zatem do kłamstwa. Oto mówiąc o uchwale Zjazdu Walnego wprowadzającego wzmiankę o Bogu do I punktu Prawa, jako rzekome zaatakowanie przez „Straż" tej uchwały zacytowali zdania i wyrażenia z numeru wydanego *przed* Zjazdem Walnym i zupełnie tej uchwały nie dotyczące.

Czy to także w obronie Prawa Harcerskiego? Biedne to Prawo.

Zarzuca ulotka „Straży" metody agitacyjne — ale posługiwanie się ulotkami, zgłaszanie demagogicznych deklaracyj, to nie jest agitacja.

A ton waszej ulotki, szlachetni rycerze, a niecne zarzuty od których roi się Wasze dzieło? Ubraliście się w togę Katona, ale czy macie do tego prawo? Czyż zapomnieliście o uchwałach N. R. H., Naczelnictwa, i Konferencji w Zwardoniu dotyczących Waszej działalności w „Strażnicy"? Czyż zapomnieliście, co i jak Wam mówili na listopadowej sesji N. R. H. najstarsi pracownicy harcerscy?

A może kłamstwa w „Strażnicy" dotychczas niesprostowane, że wspomnimy zarzut niedotrzymania słowa harcerskiego postawiony druhowi Olewińskiemu, może one was uprawniają do występowania „w obronie" Prawa Harcerskiego.

Zarzucacie nam niekarność — a zarzut ten podpisują ludzie, o których Sąd harcerski orzekł, że karność złamali.

Zarzucacie nam dążenia do zmian personalnych. Nie wypieramy się tego. Chcemy ludzi, którzy budzą zaufanie, ale walkę prowadzimy legalnie. Nie bierzemy przykładu z tych, którzy w 1925 r. zwalczali tak bezwzględnie niemiłą im kandydaturę na przewodniczącego Z. H. P. zasłużonego i szanowanego obywatela, a jeden z członków N. R. H., obecnie podpisany pod ulotką, groził usunięciem się od pracy całej G. K. M. gdyby kandydatura ta przeszła.

Tak! wy jesteście pełni lojalności wobec władz i pełni braterstwa do braci harcerzy. I zapewne w imię tego odsuwacie systematycznie od władzy dawnych, zasłużonych pracowników.

Dość tej komedji, dość obłudy. Prawo Harcerskie lepiej na tem wyjdzie.

Redakcja

Selekcjonizm i elitaryzm w Harcerstwie.

Wokół nas, niemal od pierwszych chwil powstania niepodległego państwa polskiego rozgrywa się chaotyczna walka o ustrój społeczno-polityczny i nowe ideały Polski Współczesnej! Zbyt dobrze znane są etapy tej walki, by trzeba je było naświetlać lub przypominać. Atmosfera jej objęła także i Z. H. P. — w którym nagromadziło się już od lat kilku wiele palnego materjału. Sporadyczne wybuchy i secesje jednostek sygnalizowały tylko konieczność wewnętrznego starcia, które odraczały z roku na rok Walne Zjazdy w chwilach sentymentalnego załamania energji i uczuciowego „teroru" zasłużonych działaczy. Musiało się to jednak skończyć, bo postęp organizacji zależny jest od „idei całości, obecnej w umyśle każdego członka", — od *grupowej lojalności.*

Słusznie bowiem zauważył wybitny socjolog W. Mc Dougall w swej kapitalnej „Psychologji grupy", że tylko tę grupę, która zawdzięcza swoje powstanie i swoje trwałe istnienie zbiorowej idei, można zaliczyć z psychologicznego punktu widzenia do najwyższego typu... Tymczasem duch Harcerstwa niejako rozwiał się, w konfrontacji z życiem okazało się, że Harcerstwo mimo pięknej i długiej tradycji nie ma swej samowiedzy, że przechodzi poważny kryzys ideowy, spowodowany — co słusznie podkreśla W. Sieroszewski w art. p. t. „Wczoraj i jutro polskiego Harcerstwa" (Zrąb, Nr. 2, 1930) — brakiem spoistości wewnętrznej, ideologicznej.., i brakiem bliskiej perspektywy na osiągniecie tej spoistości.

Dla obserwatora ruchu harcerskiego, wydać się może twierdzenie to paradoksem, zważywszy, że organizacja wykazuje niemal całkowite skostnienie. Od lat dziesięciu utrzymuje się w ramach 40 — 50-ciu tysięcy młodzieży i paruset instruktorów, co nie pozostaje w żadnym poważniejszym stosunku wobec jej założeń ideowych, tradycji, autorytetu, metodyki i siły organizacyjnej. Władze harcerskie a nierzadko i instruktorowie tłumaczą ten znamienny fakt tendencją do t. zw. selekcjonizmu w organizacji, t. j. dążnością do zgrupowania w Harcerstwie istotnej elity młodzieży, zdolnej do odrodzenia społeczeństwa i przygotowanie mu kadr solidnych działaczy.

Biorąc sobie za cel wychowanie pełnego człowieka nie zdobyło się jednak Harcerstwo na śmiałe rozwiązanie programu wychowawczego, wynikającego ze świadomości celu organizacji. Zaczęło gruntować zagadnienia metodyczne, które zwolna przejęły inne organizacje młodzieży, oraz osłaniać się potrzebą zmniejszenia kadr młodzieży i podniesienia poziomu instruktorów. Problem „w głąb czy wszerz" — różnych środowiskach różnie rozwiązy-

wany — u góry przesądzono na korzyść „jakości”. Ktokolwiek jednak zanalizuje kryterja tej teorji zauważy, że ograniczono się do cech czysto zewnętrznych, do umiejętności technicznych i metodycznych. Kierownikami organizacji stali się specjaliści od różnych sprawności oraz pełni dyletantyzmu mistrzowie od wszystkiego (jakich wytwarzają próby na instruktorów). Ideologja Harcerstwa przysłonięta została szablonem prób, obozów i techniki, a — wobec odżegnywania się od udziału jednostek w bieżącem życiu społeczno-politycznem i usunięcia dyskusyj ideowo-politycznych — Harcerstwo stanęło obok życia, przyjmując wygodną rolę wyczekiwania.

Rozwijając kulturę fizyczną i moralną jednostki, przygotowując podstawy skutecznego wychowania w organizacji starszej, zaprzeczyło Harcerstwo swojem systemem — przy słabości starszego Harcerstwa — kardynalnej prawdzie socjalogiczno-biologicznej, że „postęp człowieka zależy i zawsze będzie zależył od właściwej organizacji społeczeństwa“. (Huxley. Socjologja a biologja). Oczywiście w konsekwencji musiało to doprowadzić do całkowitego załamania wartości społecznych systemu harcerskiego. Całe setki i tysiące młodzieży starszej, po opuszczeniu organizacji gimnazjalnej, mimo stosowania selekcjonizmu, przeszły obok Harcestwa, uczuciowe sentymenty rozwiały burze współczesnego życia społeczno - politycznego. Ich naporu nie wytrzymała ideologja harcerska.

Nie można winić metody wychowawczej Harcerstwa, bo ona stoi na wysokim poziomie, pomimo że nie jest wykończona i tylko przygotowuje grunt pod trwałe wychowanie, jakie powinno się odbywać w organizacji starszych harcerek i harcerzy; winić można tylko krótkowzroczność tych wszystkich, którzy przez lata łudzili się wartością społeczną tych, którzy przez harcerstwo tylko przechodzili. Dzięki tej płynności organizacji, wobec słabego napływu sił instruktorskich, nastąpiło skurczenie się i obniżenie elity harcerskiej, jaką jest grono instruktorskie. Ster życia duchowego organizacji objęli przedstawiciele średniej kultury duchowej, jednostki nie wyróżniające się ani zaletami wybitnych działaczy ani twórczych badaczy. Poprostu stanęliśmy na mieliźnie przeciętności, na której bujnie kwitnie snobizm i zarozumialstwo jakiemu niemało sprzyja przekonanie, że „Harcerstwo ma na celu wychowanie pewnej elity — nietylko elity zdrowia moralnego i fizycznego, ale i elity ideowej, która ma kiedyś ująć w swe ręce *rząd dusz*”. Krótko mówiąc, mrzonki o stworzeniu jakiegoś zamkniętego zakonu rycerskiego pod wodzą kleru, głoszone przez Strażnicę Harcerską, bądź też... stronnictwa harcerskiego, zdolnego do narzucenia swej siły moralnej społeczeństwu.

Oczywiście z chwilą ujawnienia się takich tendencyj spoistość wewnętrzna organizacji, lojalność grupowa okazała się le-

gendą, co spowodowało konsternację i szereg drobnych represyj nie zdolnych do stłumienia zarzewia walki ideowej o jasną linję Harcerstwa. Walka zaś podjęta o krystalizację idei i programu wychowania ideowego musiała się stać źródłem nietylko szeregu sprzecznych haseł i projektów, ale i powstania nowej elity harcerskiej, świadomej istotnego stanu rzeczy w Harcerstwie dzisiejszem i dróg jego w najbliższej przyszłości.

Wszystkie te drogi prowadzą w masy młodzieży, w te masy w które zapuszczają korzenie drużyny Czerwonego Harcerstwa i jaczejki komunistyczne, obok krótkotrwałych i niezdolnych zasugerować młodzieży efemeryd organizacyjnych. Pragniemy bowiem, — świadomi konieczności zatarcia granic pomiędzy tą częścią społeczeństwa, która świadomie kształtuje współdziałanie zbiorowe, która uczestniczy w rządach, a tą częścią, która jest bezwładnym przedmiotem rządzenia — uczynić harcerstwo ruchem masowym — jak się wyraził W. Sieroszewski — przez daleko idącą ekspancję na teren szkół powszechnych, oraz robotniczą i wiejską młodzież pozaszkolną. Dłuższa nieobecność nasza na tych terenach wydrze nam raz na zawsze ster młodych, zwłaszcza gdy ustawowo unormowane zostaną zasady przysposobienia wojskowego.

Te właśnie, objęte systemem harcerskim, masy młodzieży winny wytworzyć ową „rozumną przeciętną”, zdolną do utrwalenia niepodległości. Ster zaś tych mas znaleźć się powinien w rękach elity t. j. zwartej grupy instruktorskiej, pełnej ducha organizacji, stanowiącej więź, umożliwiającą zbiorowy i trwały czyn woli, skrystalizowany w ideologji organizacji. Od rozwiązania tego problemu objęcia i wychowania mas oraz wytworzenia twórczej grupy elitarnej zależy usunięcie obecnego kryzysu ideowego Harcerstwa.

Józef Korpała

Krajoznastwo w harcerstwie

(na marginesie zwołania Harcerskiej Rady Krajoznawczej do Bucza na 1 — 6. VII. 30 r.)

Mówi się już o krajoznastwie wiele od szeregu lat, Wystarczy wziąć do ręki zeszyty Harmistrza czy Harcerza, aby się przekonać, jak ta sprawa jest aktualną, jak żywo obchodzi wielu — lecz jakież mimo to mizerne wyniki! W programach komend, drużyn jest z zapałem wypisanych szereg pięknych myśli, są drużyny których praca uwieńczona jest już albumem fotografij krajoznawczych, są pewne notatki „materjały krajoznawcze“ zebrane

lub podawane przez harcerzy, lecz jakże to niewiele, w porównaniu z tem co wykonały już koła młodzieży zgrupowane w szkołach średnich z tem co harcerz — włóczęga potrafiłby dokonać! Błąd tkwi jednak nie w młodzieży, zawsze chętnej do pracy badawczej i twórczej, lecz w kierownictwie, które niedostateczne i „niefachowo" przygotowane nie wie jak pracować w terenie, nie potrafi zainteresować młodzieży temu wszystkiem co się znajduje w naszym pięknym krajobrazie. Zrozumiało wreszcie Naczelnictwo ten stan „pięknego słowa i frazesu" i postanowiło pracę skierować na realne drogi. Dla ujednostajnienia metody pracy, wyszukania czołowych zagadnień, z organizowania drobnych grup krajoznawców-harcerzy zorganizowano Centralną Radę Krajoznawczą, aby temi sprawami umiejętnie i fachowo pokierowała. Lecz piękny zamiar minął cel, a w każdym razie nie trafił w sedno! Do Rady nie powołano fachowców z wykształceniem akademickiem — nie powołano geografów, ani etnografów, któż więc nada pracy krajoznawczej jednolity kierunek, kto ujmie całość zagadnień. Tu dobra wola i wielka chęć nie wystarcza, tu potrzeba należytego przygotowania i wyrobienia, aby ułożyć program racjonalnie, a potem go sprężyście realizować.

Przeglądając szereg artykułów o krajoznastwie wszędzie brzmi jego definicja, iż jest to znajomość dokładna kraju ojczystego, jego przyrody i ludu. Słusznie podkreśla któryś z autorów, że ta znajomość jest nietylko obowiązkiem zawarym w prawach harcerskich, lecz istotną częścią życia harcerskiego — przebywa on wiele z przyrodą — współżyje często z ludem wieśniaczym. Lecz niestety nie wszyscy wnikają w treść definicji wielu zdaje się, że „być" „zobaczyć" to jest to samo co „poznać" i dlatego sądzą, iż najlepszych wzorem krajoznawcy będzie ten, kto był we wszystkich wioskach i miasteczkach naszej Rzeczpospolitej. I krajoznastwo przechodzi w manierę gry ilościowej, każdy stara się wykazać obecnością w możliwie największej ilości miejscowości, podobnie jak zmanierowany turysta chwali się przebyciem potwornej ilości kilometrów. Z tem więc pojęciem krajoznastwa musimy zerwać, a bliżej wglądnąć w definicję tegoż.

Naukowo brzmi ona: krajoznastwo to zbiór wiadomości (z różnych dziedzin nauki) odnoszących się do ojczystego kraju. Krajoznawcą więc jest ten, który posiada owy zbiór różnych wiadomości odnoszących się do kraju, (związanych z krajobrazem i kulturą polską). Dlatego krajoznawca musi mieć ten zapas wiadomości, musi go ustawicznie powiększać, powinien go umieć powiększać dla ogółu (zbieranie wiadomości)—lecz jakże to może uczynić, gdy niema fachowego przygotowania. — Jakkolwiek miano krajoznawcy przysługuje tym wszystkim, którzy poznają krajobraz, spostrzegają współżycie człowieka z przyrodą, lecz faktycznie przysługuje ono tym, którzy pracują w tej dziedzinie, którzy zbierają te „przeróżne" wiadomości.

Praca krajoznawcza polega więc na gromadzeniu materjałów dlatego zachęca się drużyny do wypełniania kwestjonarjuszy, do zbierania wszystkich fotografji, rycin szkiców i notatek. Materjały zaś (o ile znajdzie się taka drużyna, iż coś zbierze) jakiż czeka los? Albo idą wprost do kosza, albo, zakurzone, czekają na półce do nadejścia nowego transportu prac. Ten stan trwał szereg lat u ogółu młodzieży krajoznawczej. Skoro jednak przekonano się, iż można przez młodzież materjały zużytkować naukowo, można dać rzeczywisty przyczynek do powiększenia naszej wiedzy, węzły nieświadomości spadły, a numer jeden za drugim „Orlego Lotu“ ukazywał się pełny oryginalnych prac, często wartościowych i ciekawych materjałów.

Praca ujęta w fachowe ręce organizacji centralnej, poprowadzona przez młodych profesorów mających odpowiednie przygotowanie, dała wyniki doskonałe — przewyższyła niedościgalnie harcerzy, którzy przecież tak wiele przebywają poza miastem na łonie przyrody. Dlatego zdaje mi się, iż jedyną, racjonalną organizacją pracy, jest oparcie się o poradę fachowców i to jak najlepszych fachowców — toteż po program i metodę pracy należy zwrócić się do zakładów uniwersyteckich, do katedr etnografji i geografji. Albowiem tylko ci ludzie, którzy dzierżą całokształt wiedzy danej dziedziny mogą dać wyczerpujące wskazówki, czego nam jeszcze brakuje, czego mamy szukać, co zbierać i jak zbierać, aby był z tego odpowiedni pożytek. To są nieodzowne podstawy pracy krajoznawczej, oddanie centralnej organizacji w ręce fachowców, ścisłe oparcie się o zakłady uniwersyteckie i literaturę naukową. Wtedy jedynie młodzież, widząc jakie korzyści przynosi jej trud, chętnie się zabierze do pracy i harcerstwo stanie wśród innych pracowników na tej niwie — i mam wszelkie dane, że przewyższy wszystkich swych rówieśników rozmachem, zapałem i radością życia, dokona dzieła wielkiego. A więc pracy! pracy intensywnej, fachowej, a wyniki będą naszą chlubą!

Stanisław Leszczycki
asystent U. J.

Czy brutalizm jest rzeczą dobrą?

W Nr. 3 (5) „Straży nad Wisłą“ umieścił Druh hm. A. Kamiński artykuł, w którym stara się rozwiązać pytanie: „Czy potrzebny jest w harcerstwie brutalizm?“. Zarówno w tym artykule, jak i w referacie, wygłoszonym na konferencji instruktorskiej, urządzonej przez Kom. Chor. Warszawską, autor starał się podać

szereg argumentów, które mają przemawiać za tem, że: „w kształceniu instruktorów i wogóle w wychowaniu harcerskiem potrzebna jest pewna doza brutalności".

Czem jest „brutalność" podał sam autor. W jego pojmowaniu „brutalność" ma być potężnym czynnikiem wychowawczym, tym czynnikiem, który ma ćwiczyć siłę woli jednostki, a przez to wpływać na kształtowanie się charakteru.

Wydaje mi się, że takie postawienie sprawy budzić musi pewne wątpliwości.

Wprzód sam termin: zgodnie z potocznem pojmowaniem, zawsze jesteśmy skłonni uważać, że brutalizm i jego objawy są procesem niwelującym, druzgocącym; brutalność twardą ręką zwykła łamać i druzgotać napotkane trudności, nie zważając na nic, nie bacząc na to, czy na powstałem wskutek jej działalności pobojowisku wzniosą się nowe budowle. Czy więc, jeśli chodzi o sprawy dotyczące wychowania, gdzie o budowanie, a nie burzenie chodzi, można używać tego niebezpiecznego w swych intencjach słowa? Raczej nie, jeśli nie ma stać się ono przyczyną wielu nieporozumień teoretycznych, a źródłem katastrofy w praktycznem zastosowaniu.

A teraz, w jakiej mierze „brutalność", w rozumieniu autora będąca: 1) gwałtem, dokonanym nad wolą jakiegoś osobnika, 2) ostrą, nietowarzyską, niekonwencyjną formą w stosunkach międzyludzkich, 3) wymuszeniem jakiegoś czynu wbrew chęciom, logice i celom wymuszonego, może wpływać na kształtowanie się charakteru.

Zwykle przyznajemy temu charakter, kto w jednakowych sytuacjach postępuje jednakowo, a więc jest konsekwentnym. Ponieważ wola dysponuje do pewnego rodzaju postępowania, dlatego uznaje się ją za jeden ze składników charakteru. Tak też twierdzi autor. Czy jednak stosowanie brutalności ma być „znakomitym środkiem w wyrabianiu silnej woli" — to w tę uniwersalność brutalności wolno wątpić. Zgadzam się, że, ażeby przygotować do życia, nie można wychowanka wychowywać w świecie nienaturalnie miłych, jedwabistych sytuacyj, gdzie wychowawca stara się od niego odsunąć wszystko złe, przykre. Wychowalibyśmy bowiem osobnika, który, zetknąwszy się z rzeczywistą przeszkodą, stanąłby bezradny, lub, co gorzej, załamałby się. Powiadamy o nim popularnie, że zabrakło mu silnej woli do postanowienia i pokonania trudności. Przyjmując jednak, że pokonywanie rzeczywistych, twardych przeszkód cechuje człowieka silnej woli, z drugiej strony nie można zgodzić się, że tę siłę woli osiągnie on dzięki temu, że stosowano wobec niego brutalizm. Z określenia Dha Kamińskiego, wynikałoby, że siłę woli mamy kształcić przez gwałt nad nią dokonany, inaczej: wyrabiać siłę woli przez usunięcie samej woli. Trochę dziwne, nie możemy przecież pielęgnować tego, cośmy wyrwali.

Powiadamy, że siłę woli można w pewnych granicach ćwiczyć: 1) wyrabiając silne poczucie wartości w związku z pewnemi celami, 2) wyrabiając odwagę i wiarę w siebie, 3) zwalczając dyspozycję do łatwego poczucia zmęczenia przez odpowiedni trening i higjenę, 4) przez celowe ćwiczenia, np. umartwianie się. Nie wchodząc w to, w jakiej mierze brutalność mieści się w tych punktach, trzeba zauważyć, że ten sposób ćwiczenia woli wysuwa czynnik rozumowy, który znowu ma utrącić brutalność. Tymczasem bez rozumu, świadomości swych postanowień niema silnej woli, niema charakteru. Jasność sądu jest ważnym jego składnikiem. Jeżeli żądamy od człowieka charakteru, aby nietylko umiał przystosować się do znanych, zastanych sytuacyj, lecz szedł z postępem i był twórcą tego postępu, to rola rozuma jest tu wyraźna. A rozumna jednostka może będzie umiała działać, zetknąwszy się ze zwykłemi, znanemi sobie wypadkami, wobec nowej sytuacji nie zdziała ona nic. Nie zdoła znaleźć decyzji woli w niepewnej sytuacji. Może być biernym wykonawcą, na samodzielny, długotrwały wysiłek nie zdobędzie się; trudnoby dopatrzeć się w niej wodza.

Obok siły woli i jasności sądu trzecim składnikiem charakteru są elementy uczuciowe. W odniesieniu do zagadnień charakteru specjalnie ważnemi będą te stany uczuciowe, które warunkują łatwość przejęcia się, dostosowania wobec tysiącznych rozmaitych sytuacyj oraz głębokość i trwałość tego przejęcia się. Miłość, dobroć, zaufanie, różnorodność stosunków w jakich się znajdujemy tworzą podatny grunt dla rozwoju wymienionych stanów uczuciowych. Jak jednak mniej czułą staje się waga nadmiernie obciążona, tak też tępieje uciskana dusza. Pod wpływem przykrego dzieciństwa, brutalnych stosunków szkolnych i koleżeńskich, wielkich nieszczęść i nieuleczalnych cierpień zdolność ta blednie, a z nią znika i jeden z motorów działania. Póki bowiem stałem jest pewne uczucie, pewna idea, stałemi będą i czyny jej podporządkowane.

Naogół możemy powiedzieć, że „brutalność", tak jak ją pojmuje Dh Kamiński, nie może być środkiem znakomitym. Siłę woli ogranicza, moment rozumowy wyklucza, pierwiastkowi uczuciowemu nie daje możności rozwinięcia się.

W jednym wypadku można przyznać znaczenie brutalności, gdy chodzi mianowicie o wstrząs psychiczny, jaki wywołuje, a który może stać się powodem świadomego, dodatniego działania (poprawa jakiejś wady, uzdrowienie i t. p.). Zawsze jednak trzeba pamiętać, że wstrząs ten może stać się przyczyną niepożądanych zaburzeń psychicznych.

* * *

A teraz, jak zapatruje się młodzież na stosowane względem niej dozy brutalności? Chłopak 10-o letni nie burzy się prze-

ciwko dorosłym wogóle, a wychowawcy w szczególności. Jest posłuszny, poddaje się zarządzeniom, nawet brutalnym, choć nie z poczucia obowiązku, lecz z obawy kary. Odmiennie młodzież starsza, od 12—13 r. ż. począwszy. W tym okresie wszelkie oddziaływanie wychowawcze zależy od tego, czy wychowawca zdołał pozyskać sobie zaufanie i szacunek. Jeśli tego nie osiągnął, wówczas musi sięgać do pomocy represalji. Ale te pozostają bezskuteczne, gdyż młodzieńcze poczucie honoru sprawia, że im gwałtowniejszy musi młodzieniec atak przetrzymać, tem większym staje się on we własnych oczach bohaterem. Pozycja więc wychowawcy, szafującego wszelkiego rodzaju represaljami jest zgóry pozycją straconą. Można oczywiście brutalnemi metodami zmusić młodzież do uległości, ale karność w ten sposób otrzymana jest jedynie pozorna, w gruncie rzeczy młodzież zostaje zdemoralizowana, staje się nieufna i fałszywa, nienawidząca swych wychowawców i to fałszywe nastawienie duchowe przenosi na całe starsze pokolenie.

Wł. Skłodowski.
podharcmistrz.

Nowoczesny Fenelon w harcerskim mundurze.

Tytuł „O kierunek wychowania dziewcząt"*) brzmi dość fascynująco. Dzieło: De l'education des filles" wychowawcy królewskiego, Fenelona, było w historji wychowania zdarzeniem epokowem. To też broszurkę dha Giertycha bierze się do ręki z zainteresowaniem — czyżby nowy Fenelon? Mój Boże, przyjemnie byłoby, gdyby dzieło harcerza trafiło do historji — niestety pierwsze parę zdań przekonywa nas, że nie w naukowej monografji, ale raczej w rubryce „Camera obscura" (ach czemuż skasowano ten dział w „Wiadomościach Literackich"!) powinien się znaleść ten cenny artykuł.

Spróbujmy jednak poznać bieg myśli autora, choć nawet najbardziej wytrenowanemu sportowcowi trudno będzie nadążyć w tych myślowych skokach.

Druh Giertych bowiem w rozumowaniu swojem uprawia stale jakąś indukcję niezupełną na wzór owego anegdotycznego przyrodnika, który na zasadzie przykładów liczb: 1, 3, 5, i 7 „dowiódł", że wszystkie liczby nieparzyste są liczbami pierwszemi.

---

*) Jędrzej Giertych: „O kierunek wychowania dziewcząt" 1930. wydawnictwo Wiesława Krakowieckiego w Poznaniu. Odbitka ze Strażnicy Harcerskiej", zeszyt 2, rok 1930.

Możnaby jednak darować druhowi Giertychowi jego umysł empiryczny (choć, o ile mi wiadomo, nie jest przyrodnikiem) gdyby posiadał choć trochę zmysłu obserwacyjnego i gdyby fakty z których tworzy swoje lekkomyślne syntezy, były nieco bardziej rzeczywiste.

Dh. G. powołuje się ciągle na obserwacje w *„znajomem sobie środowisku"*. Nie pozostaje mi nic innego, jak współczuć mu tak ciasnego kręgu znajomości oraz podziwiać jego tupet, z jakim wywodzi uogólnienia socjologiczne na podstawie obserwacyj swoich znajomych.

Stąd jego wnioski, że o ile *„cechą powojennej młodzieży męskiej jest wzrost moralności, pogłębienie religijne etc. etc. — o tyle cechą młodzieży żeńskiej jest gwałtowne opadanie w dół"*, wnioski na niczem nieoparte. Przepraszam, mała nieścisłość, na niczem nieoparte wydają się tylko nam, dh. Giertych ma dla nich swoje genjalne uzasadnienie. Dowodem mniejszej religijności młodzieży żeńskiej jest, że *„przechodząc obok kościołów, młodzi mężczyźni zdejmują kapelusze tłumnie, młode kobiety zaś żegnają się w odsetku znikomym"*. Mój Boże! I pocóż różni psychologowie i socjologowie trudzą się nad uchwyceniem przeżyć duchowych człowieka — dh. Giertych podaje metodę, która może być rewelacją w socjologji. Wystarczy stanąć pod kościołem i liczyć procent tych, co uchylają kapelusze — statystyka religijności społeczeństwa gotowa (Czy reszta to żydzi, czy masoni?)

Ale oddajmy autorowi sprawiedliwość — ukłon przed kościołem nie jest dla niego jedynym dowodem religijności — zna on jeszcze dwa inne: post od mięsa i powstrzymanie się od tańców w poście. W kole jego znajomych znowuż mężczyźni przestrzegają tych przepisów ściślej. Oczywiście — niereligijność ogółu kobiet stwierdzona, te trzy kryterja religijności są bowiem wystarczające dla dha. Giertycha.

Trudno z nim zaiste na temat religijności polemizować w tej płaszczyźnie, możnaby mu tylko zaproponować, aby swą metodę statystyczną rozszerzył i na niektóre przykazania Boskie — może wtedy nawet dla jego umysłowości syntezy socjologiczne nie byłyby tak łatwe.

Dowód głębszej moralności męskiej połowy przeprowadza dh. Giertych w sposób następujący: *„Mało znam młodych ludzi, którzyby nie pragnęli zostać ojcami i którzyby się nie godzili radośnie na wynikające dla nich z ojcowstwa obowiązki — wprawdzie głównie materjalne, lecz bynajmniej nie o wiele od matczynych lżejsze. Ileż jest młodych kobiet, które myśl o macierzyństwie gniewa lub przeraża."*

Doprawdy nie wiadomo, czy ma się tu do czynienia z bezczelnym cynizmem, czy z bezmyślną naiwnością! Czy dh. Giertych nigdy nie czytał statystyki dzieci nieślubnych, czy nie wie, poco się zakłada domy dla matki i dziecka, które nawet dla drob-

nej części opuszczonych matek nie wystarczają. Druha Giertycha, to nie obchodzi, życie idzie obok niego, a on widzi tylko to, co chce widzieć. Nie chce widzieć tych setek tysięcy dzieci, którym wpiszą do metryki „ojciec nieznany", a mówi o radosnem przyjmowaniu przez mężczyzn obowiązków ojcostwa. To cynizm!

A już zestawianie obowiązków macierzyńskich kobiety z obowiązkami ojca, to nawet nie cynizm, to poprostu humorystyka.

Nie wiem, co dh. Giertych wie o obowiązkach ojcostwa, ale na temat obowiązków macierzyństwa to przepraszam bardzo, żadna kobieta z nim dyskutować nie będzie.

Oprócz kwestji poruszonej znajduje dh. Giertych jeszcze inny objaw, który świadczy o kryzysie moralnym *„kobiecej części społeczeństwa"* — to palenie papierosów. Szkoda, że nie pogłębił dh. Giertych tego tematu — byłoby ciekawe np. jaki procent kobiet pali papierosy bez munsztuków — to może dowodziłoby jeszcze większego kryzysu.

Ale dh. Giertych ma w odwodzie jeszcze jeden argument, z którym doprawdy polemizować trudno — jest to, znany wśród domorosłych moralistów, argument „prababek". Mówi on: *„nowoczesny system wychowawczy, tak samo, jak systemy dawne, musi sprawić, by nowoczesna kobieta w stopniu niemniejszym od swych babek i prababek pragnęła być matką..."*

Nie wiedzieliśmy, że dh. Giertych jest historykiem, że badał on gruntowniej kwestję, w jakim stopniu nasze prababki chciały mieć dzieci. Czy liczebność dawnej rodziny jest dla dha Giertycha wystarczającym tego dowodem? Trochę to naiwne. Kobiety wiejskie dzisiaj też mają po kilkanaścioro dzieci — może dh. Giertych ich zapyta, czy bardzo tego pragnęły.

Zostawmy, proszę Pana, w spokoju nasze prababki, spuśćmy zasłonę na ich życie, bo moglibyśmy dostać równie dużo argumentów „pro" jak „contra". Co do mnie, nie zgodzę się, aby dzisiejsze kobiety z epoki krótkich sukien (już zresztą niemodnych) były mniej moralne od właścicielek głębokich dekoltów, znanych z portretów z ubiegłego stulecia. Tak, tak, temat prababek, to rzecz śliska...

Szybko zresztą przechodzi autor z torów ogólnych (co za strata dla socjologji!) do terenu węższego, do żeńskiego harcerstwa.

Smutny to obraz. Spotykamy tam określenia „bezwładny światek", „błądzenie poomacku" i t. p.

Cóż, kiedy to harcerstwo żeńskie jest niestety tak uparte, że nawet wypociny myślowe dha Giertycha i „jego przyjaciół" nie sprowadzą druhen na manowce takiej djalektyki i argumentacji. Można bowiem z artykułu druha Giertycha kpić — polemizować z nim w oficjalnym organie chyba conajmniej nie warto i chyba żadna z druhen tego nie zrobi.

Biedny druh Giertych! Zachwiała się już jego wiara nawet w kierownictwo męskiego — harcerstwa. przerażają go wpływy

anglosaskie w harcerstwie. Słuszne. Czyby w takim razie nie spalić wszystkich roczników „Harcmistrza“, gdzie d-howie Strumiłło i Sedlaczek, zasłużeni tłomacze Baden-Powellowskiej literatury, przyswajają polskiemu piśmiennictwu anglosaskie idee?

Bo chyba w harcerstwie żeńskiem wpływów anglosaskich niema? Skąd czerpie dh. Giertych takie wiadomości?

Przepraszam, ma rację! Cofam wszystko, co powiedziano wyżej — niektóre drużyny żeńskie używają blachy do budowy kuchni polowej — jest to pomysł angielskich skautek, a parę czołowych harcmistrzyń ma namioty, sprowadzone z Anglji. Co racja, to racja!

Te wpływy anglosaskie niepokoją autora z rasowego punktu widzenia.

Argumenty autora przeciwko p. w. wśród kobiet dowodzą, że niestety i ta dziedzina jest mu równie obca, jak wszystkie inne, które w swym artykule porusza. Cała broszurka jest bowiem bezprzykładnym dowodem ignorancji i tupetu, co, niestety, często idzie w parze.

Ale jednak w czasach, w których literatura humorystyczna tak bardzo jest uboga, a rewje w „Qui pro quo“ tak rzadko zmieniają program — można przeczytać tę broszurę, jako mimowolną, a jednak wcale niezłą humorystykę.

„*P*“

Z wydawnictw.

Jako tomik 8 i 9 wydawanej przez Główną Księgarnię Wojskową bibljoteczki sportowej ukazała się praca hm. inż. Z. Trylskiego p.t. „Mały podręcznik obozowania“. Zawiera ona najważniejsze wskazówki i zasady z zakresu t. zw. małego obozowania. W poszczególnych rozdziałach pracy autor omawia wyprawę osobistą, pakowanie namiotów i ich rozbijanie, obszernie traktuje kwestję wyżywienia, a wreszcie podaje co się o obozie robi i jak się go zwija. Wszystko zgrupowane przejrzyście, podane w sposób żywy, łatwo wbijający się w pamięć, a przytem ilustrowane ładnemi i pełnemi humoru rysunkami.

Dla początkujących harcerzy książka nieoceniona, ale i starzy obozownicy znajdą w niej wiele dla siebie, gdyż autor nie poprzestał na swoim bogatym doświadczeniu, ale uwzględnił również najnowsze zdobycze z tego zakresu bądź zaobserwowane na ostatniem Jamboree, bądź zaczerpnięte z fachowej literatury zagranicznej.

Książka ta bezwątpienia spopularyzuje obozownictwo w szerszych kołach społeczeństwa. Z niecierpliwością oczekujemy na „Duży podręcznik obozowania“, który, jak dowiadujemy się, już jest gotów, ale niema wydawcy. Podobno Dział Wydawnictw Naczelnictwa nie podjął się wydawnictwa, dla braku funduszów, co mu nie przeszkodziło jednak później wydać „Obozy Harcerskie“ hm. Rz. T. Maresza.

Kronika.

Ministerstwo W.R. i O.P. zabroniło znanemu skautowi — automobiliście Jelińskiemu wygłaszania odczytów — jako niepedagogicznych.

* * *

Hufce lwowskie żeński i męski obozowały 18.V pod Lwowem w Hołosku. Zlot zaszczycili swą obecnością przewodniczący Z.H.P. druh Wł. Sołtan oraz Naczelnik G. K. druh St. Sedlaczek, którzy złożyli także wizyty biskupowi Lisowskiemu oraz kuratorowi.

11 maja r. b. w podwórzu zabudowań katedry Św. Jura we Lwowie odbyła się doroczna rewja ukraińskiego „Płasta". Uroczystą polową mszę św. odprawił ks. biskup Buczko, agitacyjne antypolskie przemówienie wygłosił poseł ks. Kunicki, wreszcie błogosławieństwa pasterskiego z balkonu cerkwi udzielił ks.-metropolita Szeptycki. W rewji wziął udział ósmy nowy kureń (hufiec) zwerbowany wśród młodzieży rzemieślniczej.

* * *

Do dóbr pszczyńskich (właściciel książe Hochberg von Pless, prezes Volksbundu) przyjęto na praktykę rolną 100 skautów żydowskich. Mają wyjechać oni jako instruktorzy rolni do Palestyny. Oby jaknajprędzej.

* * *

Polscy harcerze w Czechosłowacji urządzają w r. b. własne kursy instruktorskie, rezygnując z nieudolnej podobno pomocy władz Z.H.P.

* * *

W okręgu szkolnym Rybnik 3, inspektor szkolny założył 16 nowych drużyn, ściśle na podstawie systemu zastępowego. Na kierowników powołał nauczycieli—obecnych lub byłych harcerzy.

* * *

„Płast" ukraiński we Lwowie buduje dom własny. Listy składek przekroczyły już 27 tysięcy dolarów. A my?

* * *

Zlot harcerek śląskich odbędzie się pod Mysłowicami nad Przemszą. Przewidziano 800 uczestniczek. Zlot harcerzy śląskich odbędzie się od 3 — 15 lipca w dolinie Brenny około ośrodka Bucza koło Skoczowa. Przewidziano 1500 uczestników oraz delegacje ze Śląska Opolskiego i zaboru czeskiego.

* * *

W Bytomiu miejscowy proboszcz niemiec odmówił poświęcenia sztandaru harcerskiego, oświadczając, że „takich jak wy się nie święci". Aktu poświęcenia dokonał dyr. Powolny, prezes Związku Harcerzy w Niemczech. Reprezentowane były drużyny z Berlina, Wrocławia, Opola, Zabrza, Gliwic i Raciborza. Obecny był konsul generalny Rzplitej p. Malhome, personel konsulatu generalnego oraz druhna W. Jordanówna i dr. Krupiński jako przedstawiciele harcerstwa polskiego Śląska.

* * *

Magistrat m. Krakowa wydzielił 10-morgową parcelę w t. zw. lesie Wolskim i oddał ją do użytku hufcowi krakowskiemu.

Będzie to teren wycieczek młodszych zastępów oraz obozu wilczęcego.

* * *

Wycieczce skautów angielskich, która w okresie świąt wielkanocnych bawiła w Polsce, podobał się głównie Kraków, (szkoda, iż tylko 5 godzin przeznaczył nań program. Dosłownie!) oraz lasy, żubry i kopalnie Śląskie. Pomysł G. K. oddania całej wycieczki w arendę Polturowi — był stanowczo chybiony. Braki w programie np. nie zwiedzenie Zakopanego, czy też nie zastąpienie jednego z dni pobytu w Warszawie — barwnym widokiem wychodzących z kościoła chłopów w Łowiczu — są nie do darowania.

Dzień w Gdyni (sic!!), dwa w Warszawie (kwatery na Tłomackiem — dzielnica żydowska, jedzenie na Powiślu), oraz dzień w Poznaniu (Pewuki przecież już niema) — był egzaminem z tego, co turystom nie należy pokazać w Polsce.

* * *

W Warszawie 25 — 27 kwietnia odbyły się III centralne związkowe zawody strzeleckie — udział brało 13 Chorągwi Harcerskich. Zawodnicy z 32 środowisk. Tarcz około 5000. Strzałów przeszło 32.500.

Mistrzem Z.H.P. w r. 1930 został druh Stefan Boye (15 D. H. Warszawa) Mistrzowską Chorągwią Z.H.P. w 1930 r. — Warszawa 185 pkt.

* * *

W Warszawie 18 — 19 maja odbyły się Wiosenne Zawody Łucznicze Chorągwi Męskiej — udział brało 8 drużyn. Zwycięstwo drużynowe odniosła 41 W.D.H. — pkt. 17 przed 40 W.D.H — pkt. 13 oraz 15 W.D.H. — pkt. 10.

Poza konkursem zespół kombinowany 15 i 41 W.D H. w składzie Piwowarski, Sawicki i Brzeski wybił na 20 mtr. 116 punktów. (Dotychczosowy rekord Polski A.Z.S. 106 pkt.)

* * *

Kursy związkowe harcmistrzowskie odbędą się 17. VII — 3. VIII oraz 1 — 21 VIII na Buczu (Śląsk).

Obóz podharcm. Chor. Krakowskiej odbędzie się 1 — 30 VIII w Piwnicznej.

Obozy podharcm. Chor. Warszawskiej odbędą się 1 — 30. VIII nad jeziorami Wigry oraz Serwy.

Obozy harcmistrzowskie Chor. Warszawskiej odbędą się 1—15.VIII i 16—30. VIII w Studzieniczej (Suwalszczyzna).

Obóz podharcm. Chor. Mazowieckiej odbędzie się 1 — 30. VIII na Buczu.

Obozy podharcm. Chor. Śląskiej odbędą się 7. VII — 3. VIII oraz 3—31. VIII na Buczu.

* * *

Zarząd Odziału Pomorskiego Z. H .P. ukonstytuował się jak niżej: prezes p. Szyszko-Bohusz-prezes sądu apelac., I vice-prezes gen. Pasławski — Dca O.K. № VIII, I vice-prezes p. Biedonin, nacz. wydz. kurat. szkol.

* * *

W końcu czerwca r.b. odbędzie się w Belgradzie zlot Sokolstwa Jugosłowiańskiego z udziałem Związków Sokolskich Słowiańskich.

Z Polski wyjeżdża dosyć liczna grupa sokołów którzy wezmą udział w zawodach sportowych i ćwiczeniach sokolich. Liczbę wyjeżdżających określa się na około 600 osób. Szczęść Boże!

* * *

W „Wiadomościach Zw. Wilen. Młodz. Pol." №4 czytamy zarządzenie, że „celem ułatwienia pracy w S. M. P. a także celem zwiększenia wydajności pracy należy przeprowadzić podział na zastępy w S. M. P. jak żeńskich tak i męskich" oraz dalej zachęcenie do obierania godeł „ze świata ptaków, zwierząt lub kwiatów". Promieniujemy!

* * *

Doroczne zawody strzeleckie o mistrz. Chorągwi Wileńskiej odbyły się w Wilnie w dn. 5 i 6 kwietnia b. r. W zawodach brało 52 harcerzy reprezentujących 11 drużyn. W ogólnej klasyfikacji zajęła pierwsze miejsce „Czarna Trzynastka" Wileńska zdobywając mistrzostwo. Chorągwi.

* * *

W dniu 3-go Maja zostały przyjęte przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ekipy kolarskie Chor. Wileńskiej i Mazowieckiej. Drużyna z Wilna przebyła przestrzeń 455 klm. w 68 godzin licząc w to odpoczynek, sen i t.d. z Mławy 161 klm. w 6 g. 57 min., z Łomży 168 w 8 g. 23 m. i z Łowicza 116 klm. w 5 g. 47 m.

* * *

Związkowy Żeglarski Kurs Morski na 40 uczest. odbędzie się w Jastarni w Ośr. Wych. Morskiego. Trwać będzie cały sierpień, w tem 10-dniowe pływanie morskie na jachcie „Junak". Głównym Kierownikiem i Instruktorem Kursu jest gen. Marjusz Zaruski.

* * *

Ostatni Zjazd Walny powołał do N. Sądu Harcerskiego hm. Łypacewicza Stanisława, do Komisji Rewizyjnej hm. Jankowskiego Czesława.

* * *

Kierownikiem Ośrodka harcerskiego na Buczu (Śląsk) został hm. Stefan Szfeltyński b. Kom. Chor. Śląskiej.

* * *

Chorągwie Mazowiecka i Krakowska urządzają latem r. b. specjalne obozy — kursy dla słuchaczy seminarji nauczycielskich. Chor. Maz. urządza nie obóz stały, a wędrowny.

* * *

Podczas Zielonych Świątek 7,8 i 9 czerwca odbył się doroczny zlot Chorągwi Męskiej Warszawskiej. Na Zlot stawiło się 43 drużyny w sile 1270 ludzi. W niedzielę i poniedziałek mszę św. odprawił ks. Jan Mauersberger. Po nabożeństwie niedzielnym Komendant Chorągwi hm. Władysław Ludwig wręczył w imieniu całego oddziału warszawskiego krzyż harcerski prezesowi Z. O. druhowi Tadeuszowi Kamieńskiemu. Przez całe trzy dni odbywały się zawody w obozownictwie.

* * *

W czasie od 7 do 10 czerwca odbył się w Grudziądzu zlot hufca Grudziądzkiego. W zlocie wzięły udział reprezentacje drużyn całej Chorągwi Pomorskiej.

* * *

Poświęcenie sztandaru Chorągwi Pomorskiej odbyło się dnia 22 czerwca r. b.

* * *

Zastała utworzona nowa posada sekretarza G.K.M. z płacą 435 zł. miesizcznie (wyraźnie czterysta trzydzieści pięć złotych). Posadę tę objął ph. Baltazar Podhorski.

(Pod artykuł hm. Olszewskiego p. t. „Wymowne cyfry" w poprzednim Nrze „Straży".

* * *

W dniach najbliższych dh. W. Sieroszewski przechodzi na stanowisko prokuratora okręgu warszawskiego. Na opróżnione przez niego stanowisko Naczelnego Inspektora Harcerskiego upatrzony jert podobno dh. Marjan Wienbiański długoletni pracownik harcerski w Krakowie i Katowicach, redaktor pisma „Na Tropie". Dh. Sieroszewski pozostaje w zarządzie Oddz. Warsz. Z.P.H.

OD ADMINISTRACJI.

Przy niniejszym numerze rozsyłamy prenumeratorom broszurę dha W. Sieroszewskiego p. t. „Wczoraj i jutro Polskiego Harcerstwa".

Następny numer „Straży" ukaże się we wrześniu. Wszystkim czytelnikom życzymy wesołych i pożytecznych wakacji. Czuwaj.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — WITOLD SOSNOWSKI
Warszawa, ul. Polna 66, tel: 433-58.
WYDAWCA I ADMINISTRATOR — STANISŁAW REKŁAJTIS
Warszawa, ul. Chmielna 26 m. 38.
SKŁAD I SPRZEDAŻ — 1) Warszawa C.K.D.H., ul. Traugutta 2
2) Z. LORENTOWICZ, ul. Chmielna 26 m 38.
KONTO P. K. O. Nr. 21.504 (WŁAŚCICIEL KONTA ST. REKŁAJTIS)

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka z o. o. Warszawa. Żelazna 56, tel. 516-73.

WIADOMOŚCI Z Z. H. P.

Dnia 4 maja odbyła się doroczna rewja Chorągwi Warszawskiej w obecności druhów księdza Jana Mauersbergra i przewodniczącego Związku Wł. Sołtana.

* * *

Przy Hufcach Łódzkich zawiązano dnia 29.IV. K.P.H.

* * *

Odbyło się święto 10-lecia 14 mazowieckiej D. H. w Pruszkowie. Licznie przybyły drużyny z 11 środowisk. Chorągwie stawały do zawodów strzeleckich, łucznych, trójboju, piłki siatkowej, koszykowej oraz 10 klm. marszu wojskowego z bronią.

* * *

W rozkazie nowozałożonej II Drużyny akademickiej w Poznaniu czytamy: „w dążeniach naszych niech nam będzie wzorem postać świetlana hetmana Stanisława Żółkiewskiego, człowieka szlachetnego, prawego chrześcijanina, rycerza niezłomnego i światłego wodza, obywatela ofiarnego i karnego, który z krwi i kości własnych—szaniec zbudował Ojczyźnie.“

* * *

W pierwszych dniach maja w Bydgoszczy odbyła się w sądzie okręgowym rozprawa karna przeciw kierownikom skautingu niemieckiego w Polsce oskarżonych o udział w ćwiczeniach wojskowych na terenie Niemiec. Na rozprawę przybyli p. Sieroszewski Wł. radca M. W. R. i O. P. p. Alan Collinbridge—delegat biura międzynarodowego skautowego oraz liczni korespondenci krajowi i zagraniczni.

* * *

Zawody pływackie o mistrzostwo Z. H. P. odbędą się w Warszawie dnia 28 i 29 czerwca r. b.

* * *

Od dnia 1 do 23 lipca trwać będzie spław kajakami 39 Warszawskiej D.H. Wisłą od Oświęcimia do Gdyni.

Taż sama drużyna 39 W.D.H na kajakach oraz I przemyska morska na szalupach udadzą się z Drui Dźwiną do Rygi i wybrzeżem morskiem do Estonji i Finlandji, skąd powrót okrętem do Gdyni.

* * *

Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił wydane w swoim czasie zarządzenie przeniesienia nauczyciela harcm. H. Śniegockiego b. Kom. Chorągwi z Poznania do Krobi. Powrót harcm. H. Śniegockiego do Poznania spodziewany jest w najbliższym czasie.

* * *

Organizacja skautów węgierskich urządziła 25. V w Budapeszcie „święto poległych“. Na stadjonie olimpijskim zgromadzono osiem tysięcy skautów, którzy dali szereg popisów i pokazów. Odśpiewanie hymnów narodowych oraz jamborowe oraz „Koło pokoju“ zakończyło uroczystość. Zwracała uwagę nowa organizacja wilcząt t. zwani paziowie.

* * *

Pan Wojewoda Śląski dr. Grażyński został podczas uroczystości X-lecia harcerstwa Śląskiego w dniu 1 czerwca r. b. dekorowany srebrną swastyką „Wdzięczności“

* * *

N.Z.H.P. przesłało sprawę dha hm. H. Pawłowskiego do Sądu Oddziału Warszawskiego

* * *

Zarząd Odziału Krakowskiego ukonstytuował się następująco: wojewodzina Kwaśniewska Zofja — przewodnicząca. hm. Braunowa Henryka, inż. Malski Franc., wizytator Wrzosek, jako viceprzewodniczący.

Zakłady Graficzne
B. PARDECKI i S-ka
sp. z o. o.
Warszawa, Pańska 4
Telefon Nr. 322-00